

s. Małgorzata Prusak

Przedstawienie o św. Faustynie

Scena I - Kaja i Karolina

Kaja: Cześć Karolina, zobacz co dostałam na imieniny od mamy

Karolina: Super, ale ekstra telefon... a to ?

Kaja: aaa, to chyba jakiś pamiętnik, ale to mniej ważne

Karolina: Pokaż go... piękny... bardzo bym chciała taki mieć

Kaja: Naprawdę? To mogę ci go dać bo ja nie bardzo lubię pisać. Zresztą nie mam co...

Karolina: A ja od dawna chciałam mieć taki pamiętnik, żeby pisać taki Dzienniczek jak s. Faustyna

Kaja: Która Faustyna?

Karolina: No ta, która widziała Pana Jezusa

Kaja: A co ona w nim pisała?

Karolina: Nie wiesz? To jak chcesz, to za to, że mi dałaś ten pamiętnik to ja ci będę o tym opowiadać, a kiedyś, jak mama mi pozwoli to przyniosę ci Dzienniczek s. Faustyny

Kaja: To super. Nie mam co robić w domu bo tato i mama są ciągle w pracy... albo się kłóca... Opowiesz mi już dzisiaj trochę?

Karolina : Dobrze. To chodźmy usiąść na ławkę

Scena II- Helenka i Anioł Helenka (7-letnia)

Karolina : Wszystko zaczęło się gdy Faustyna nie była jeszcze Faustyną tylko Helenką. Faustyna to imię które otrzymała gdy wstąpiła do zakonu.

Helenka była jeszcze małą dziewczynką gdy po raz pierwszy poczuła w swoim sercu że Pan Jezus wzywa ją do czegoś nadzwyczajnego, że przemawia do jej serca. Pewnej nocy wydarzyło się coś niezwykłego. Gdy wszyscy spali coś obudziło Helenkę w środku nocy. Gdy otworzyła oczy, w ciemnościach pokoju pokazało się jakieś światło. Na początku trochę się przestraszyła, ale szybko zrozumiała , że takie piękne światło nie może być niczym zły ani niebezpiecznym. Wreszcie po chwili rozległ się głos:

Anioł: Helenko, Helenko, obudź się

Helenka: Kim jesteś?

Anioł: Jestem twoim aniołem stróżem. Wstań z łóżka i módl się do Boga. On bardzo tego od Ciebie oczekuje

Helenka: Dobrze... Ojcie Nasz....

Mama: Helenko, dziecko co ty robisz, czemu wstałaś z łóżka, śniło ci się coś złego?

Helenka: Nie mamusi. Był u mnie anioł i kazał mi się modlić

Mama: Ale to tylko sen dziecino. Połóż się , bo wszystkich pobudzisz

Helenka: Mamusiu, to nie był sen, on tutaj naprawdę był. Zobacz, o tam... (pokazuje, ale anioła już nie ma)

Mama: Nie opowiadaj głupot dziecko... , coś ci się w głowie poprękręcało. Nikogo tu nie ma. Jutro się będziesz modlić. Przecież codziennie to robisz. To wystarczy kochanie.

Helenka: Mamusiu, proszę... Jeszcze tylko chwilkę. Tylko skończę... Pewnie anioł się na mnie obrazi i już nigdy nie przyjdzie...

Mama: Nie martw się anioły się nie obrażają, bo wiedzą że dzieci muszą w nocy spać. Jutro musisz wcześniej rano iść na pastwisko z krowami. Jak się nie wyśpisz, to nie wstaniesz... Jutro twój dyżur...

Helenka: Proszę jeszcze chwilkę mamusiu

Mama: A pamiętasz jak tatuś ci czytał o Adamie i Ewie, którzy nie słuchali Pana Boga?

Helenka: Tak, wiem mamusiu. Tatuś mówił że trzeba być posłusznym Panu Bogu i zawsze trzeba słuchać rodziców, bo inaczej może się wydarzyć wiele złych rzeczy.

Mama: No widzisz... To kładź się szybko... Dobranoc Helenko

Helenka: Dobranoc mamusiu...

Kaja: I co , ukazał się jej jeszcze ten anioł?

Karolina: Tak jeszcze wiele razy budziło ja tajemnicze światło, a raz nawet jak poszła do kościoła to Pan Jezus przemówił do niej w jej sercu. Jak chcesz to jutro ci o tym opowiem.

Kaja: Pewnie że chcę... to jest takie ciekawe... lepsze niż filmy w telewizji... No to do jutra, tylko nie zapomnij przyjść. Będę tutaj czekała na ciebie

Scena III – W domu Kowalskich

Karolina: Mam pozwoliła mi przynieść dzisiaj Dzienniczek s. Faustyny, zobacz...

Kaja: O jejku, jaki gruby... Jak jej się chciało tyle pisać. Wszystko już przeczytałaś?

Karolina: Nie, jeszcze nie wszystko. Tak naprawdę to jest trochę trudne dla mnie i więcej to wiem z opowiadań mojej mamy, bo ona nie rozstaje się z tym Dzienniczkiem. Ale jak chcesz to chcesz to opowiem ci co się wydarzyło gdy Helenka miała 7 lat

Helenka: (czyta)- *Józef mieszkał w namiocie, takim dużym pasiastym namiocie, postawionym na wsi na wzgórzach. Jego Ojciec, Jakub miał dużo, dożo owiec. Starsi bracia Józefa, a było ich aż dziesięciu paśli trzodę na okolicznych wzgórzach. Józef razem ze swoim młodszym bratem Benjaminem opiekowali się...*

Mama: Obiad, dzieci obiad na stole, kończcie zabawy i składajcie książki!!!

Dzieci: Jeszcze nie mamusiu...

Ojciec: Słyszeliście, mama was woła siadajcie do stołu!!!

Helenka: Tatusiu, co czytasz?

Ojciec: Żywoty świętych.

Helenka: A o którym świętym czytasz teraz?

Ojciec: O świętym Franciszku.

Córka I (Józia): A co on zrobił, że został świętym?

Ojciec: Kochał gorąco Pana Jezusa, był dobry dla ludzi i dla zwierząt i dlatego został świętym.

Córka II (Ewa): A co robią święci w niebie, nie nudzi im się tak?

Ojciec: Mieszkają z Panem Jezusem w niebie, chodzą z Nim na spacer po raju, i cieszą się, że kochają Boga i siebie nawzajem.

Helenka : Wiesz tato, ja bardzo chciałabym być świętą...

Ojciec: Helenko, Pan Jezus chciałby żeby wszyscy byli świętymi. Musisz tylko bardzo Go kochać, być Mu zawsze posłuszną i wypełniać to czego On sobie życzy.

Helenka: Ale ja to bym tatusiu bardzo chciała być takim świętym pustelnikiem... mieszkałabym w lesie i jadła bym tylko korzonki i jagody...

Ojciec: A dlaczego pustelnikiem Helenko?

Helenka: No bo wtedy bym była tylko z Panem Jezusem... Nikt by nam nie przeszkadzał... Mogłabym stale się modlić i chwalić Boga

(wbiegają dwaj synowie)

Mama: Obiad gotowy... siadajcie do stołu...przeście się gonić dzieci...

Syn I (Stasiu): Mamo, a Zbyszek ciągle ucieka i nie da mi się zastrzelić.

Syn II (Zbyszek): Bo on nie może we mnie trafić.

Mama: No, dość już tej strzelaniny, siadajcie. Czy myślicie, że Panu Jezusowi się podoba, jak wy strzelacie do siebie?

Cała rodzina: Jezusa ukrytego mam w sakramencie czcić
(śpiewa) Wszystko oddać dla Niego
 Jego miłością żyć.

Helenka: Bardzo lubię tę pieśń.

Ojciec: Jeśli będziecie się starać wypełniać wszystko, co jest w niej zawarte na pewno będziecie świętymi. No a teraz skoro jesteśmy już wszyscy, pomódlmy się:

Pobłogosław Panie ten posiłek i naucz nas dzielić się z innymi, aby nikt nie był głodny.

Cała rodzina- Amen.

(Jedzą obiad)

Helenka: Tatusiu, tak sobie myślę że niełatwo być zawsze dobrym dla wszystkich, czasem jest to bardzo trudne... tak jak wczoraj...

Ojciec: A co było wczoraj? Nic mi nie mówiłaś...

Helenka: No tak, bo wczoraj było mi strasznie smutno...

Córka I (Józia): ona nawet wczoraj płakała

Mama: Co się stało, ktoś ci zrobił przykrość?

Córka III (Kazia): Tak mamusiu. Bo wczoraj dziewczynki z klasy- Anielka i Lodzia, nie chciały przyjąć do ławki Helenki... Powiedziały do pana nauczyciela że nie chcą z nią siedzieć

Mama: A jaki był powód takiego zachowania Helenko? Może byłaś dla nich niemiła, może coś im przykrego zrobiłaś

Helenka: Nie mamusiu. Ja się bardzo staram żeby być zawsze dobra i miłą, ale one się ze mnie śmiały...

Syn I (Stasiu): Bo one mówiły że nie będą siedziały z Helenką, bo nosi stare łachmany i jest bidulka... Powiedziały nauczycielowi, że jak nie posadzi Helenki do innej ławki to one nie przyjdą więcej do szkoły

Ojciec: I co na to Nauczyciel?

Helenka: Powiedział mi żebym się nimi nie przejmowała, bo ładną sukienkę może sobie kupić każdy kto ma pieniądze, ale dobrego serca się nie kupi, a ja mam dobre serce... A dziewczynkom powiedział, że nie wolno się śmiać z biedniejszych tylko trzeba im pomagać

Mama: Mądry człowiek ten wasz nauczyciel.... Mądry i dobry... Pamiętajcie zawsze, że Pan Bóg patrzy nie nasze ubrania ale na to, jacy jesteśmy dla innych. Ile jest w nas miłości i dobroci

Helenka: Wiem mamusiu. Już dzisiaj nie jest mi smutno, bo wymyśliłam co możemy zrobić dobrego dla biedniejszych od nas ima taką wielką radość w sercu

Córka I (Józia) : No właśnie pan nauczyciel się zgodził żebyśmy zrobili w szkole loterię

Syn I (Stasiu) powiedział że też nam coś przyniesie... Pewnie jakieś książki albo mapy, bo on lubi czytać i jest taki mądry

Córka II(Ewa): Uszyjemy laleczki z materiału- takie małe kukielki i przygotujemy fanty

Helenka: A te bogate dziewczynki potem żałowały, że mi dokuczały i powiedziały że przyniosą jabłka, orzechy i ciasteczka na naszą loterię

Córka III (Kazia): Jak zbieramy jakieś pieniądze, to zaniemiemy do księdza proboszcza żeby kupił coś na święta dla najbiedniejszych, co nie mają jedzenia

Mama: To piękny pomysł... jestem z was bardzo dumna... I Pan Jezus też się na pewno cieszy

Ojciec: No pięknie, ale koniec siedzenia... dzwony już słyhać, musimy się pospieszyć żeby zdążyć na nieszpory.

Wstają

Ojciec: Dzięki Ci Panie za ten posiłek. Prosimy Cię daj nam siły, abyśmy Cię zawsze kochali i Tobie służyli.

Cała rodzina: Amen.

Ojciec: A teraz raz dwa... ubieramy się do Kościoła. Już... Bo nie ma czasu.

syn I (Stasiu): A musze iść do kościoła, przecież byłem rano?

Helenka: Ale wszyscy idą. Nie słyszałeś jak tata mówił, że zawsze trzeba kochać Pana Jezusa i odwiedzać Go w Jego domu.

Syn I (Stasiu): Ale ja wolę Go kochać tutaj w domu.

Helenka: Oj, przykro będzie Panu Jezusowi, że On cię zaprasza do siebie a ty Mu odmawiasz.

Syn I(Stasiu): Ale mnie boli brzuch....

Ojciec: Czy wszyscy jesteście już gotowi? A ty Stasiu czemu nie jesteś ubrany?

Córka II (Ewa): On nie chce iść do kościoła, bo go boli brzuch.

Syn I (Stasiu): Już mnie nie boli...

Ojciec: To dobrze, bo Panu Jezusowi byłoby bardzo smutno gdybyś Go nie odwiedził. Proszę wychodzimy już do Kościoła skoro jesteśmy gotowi.

(wychodzą)

Karolina : I właśnie wtedy Pan Jezus przemówił do Helenki. Mama zaznaczyła mi ten fragment. Posłuchaj – przeczytam ci:

„ Czyta z Dzienniczka”

Od najmłodszych lat pociągnął mnie do siebie Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Mając siedem lat, kiedy byłam na nieszporach, a Pan Jezus był wystawiony w Monstrancji, w ten czas po raz pierwszy udzieliła mi się miłość Boża i napelniła moje małe serce...

Pan Jezus: Pozwól mojemu miłosierdziu działać w sobie, w swej biednej duszy. Pozwól niech wejdą do duszy promienie łaski. One sprowadzą światło, ciepło i życie. Patrz w moje serce pełne dobroci i przejmij się moimi uczuciami i staraj się o cichość i pokorę. Przychodź do źródła miłosierdzia i pokrzepiaj duszę swoją.

Kaja: Ale to piękne... Ta Helenka to miała dobrze... Miała super rodzinę- dobrą mamę i mądrego tatę... A na dodatek jeszcze Pan Jezus do niej mówił, więc wiedziała co ma robić. Było jej przez to łatwiej być dobrą. Gdyby mi tak Pan Jezus mówił, to też bym była taka dobra jak ona... ale ja go nie słyszałam tak jeszcze nigdy... a w domu też jest czasem okropnie... ciągle kłótnie...

Karolina: To wcale nie było takie proste jak ci się wydaje. Helenka musiała ciężko pracować. Wstawała wcześniej rano i pasła krowy, sprzątała, gotowała, pomagała swoim rodzicom, którzy ciężko pracowali. Mama mi mówiła, że nawet wtedy gdy Pan Jezus ją powołał i miała iść do klasztoru, to wszystko było jej przeciwne- nie miała pieniędzy na wyprawę i dlatego nie chcieli jej przyjąć do klasztoru.

Kaja: A kiedy P. Jezus jej powiedział że ma iść do klasztoru?

Karolina: Bardzo lubię to opowiadanie, ale nie mam już dzisiaj czasu. Mam kazała mi iść po braciszka do przedszkola a potem musze go trochę popilnować. Muszę teraz już iść.

Kaja: A nie możesz iść później?

Karolina: Mówiłam ci przed chwilą o posłuszeństwie... Chciałabym być choć trochę podobna do Helenki Kowalskiej

Kaja: No dobrze... masz rację... ale opowiesz?

Karolina: Tak... obiecuję

Kaja: No to cześć, do jutra...

Scena IV- wstąpienie do klasztoru

(10-lat później. Scena na zabawie)

Karolina: Czemu jesteś dzisiaj taka smutna?

Kaja: A bo... mama się pokłóciła wczoraj znowu z tatą... oni ciągle się kłócą... mama chciała żeby tato poszedł z nami w niedzielę do kościoła, a on znowu nie wstał i powiedział że mama przesadza z tym kościołem, bo niedziela jest po to żeby odpoczywać...

Karolina: To może ty porozmawiaj z tatą i poproś go żeby z tobą poszedł

Kaja: Próbowałam... nawet mu powiedziałam o tym co mi mówiłaś... o małej Helence i jej tatusiu... że był dobry i czytał jej religijne książki...

Karolina: I co?

Kaja: Tato jeszcze bardziej się zdenerwował i powiedział że mi jakieś głupoty opowiadasz i mieszasz w głowie... i najlepiej jakbym się z Toba już nie bawiła...

Karolina: Nie martw się może tatuś zmieni zdanie... wiem! Poprosimy św. Faustynę żeby ci pomogła... chcesz?

Kaja: Dobrze, a myślisz że ona pomoże?

Karolina: Ona jest świętą, jest blisko Pana Jezusa więc może o wiele więcej niż my. No dobrze siadaj szybko to coś ci przeczytam :

Osiemnasty rok życia. Usilna prośba o pozwolenie wstąpienia do klasztoru. Stanowcza odmowa rodziców. Po tej odmowie oddała się próżności życia. Nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski, chociaż w niczym zadowolenia nie znajdowała dusza moja. Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką. Jednak starałam się zagłuszyć to wołanie rozrywkami. Unikała wewnętrznie Boga, a całą duszą skłaniałam się do stworzeń. Jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy.

Córka II (Ewa): Tak dawno się już nie bawiłam.

Helenka: Och, powiedz lepiej jak wyglądam.

Córka II (Ewa): Włosy w porządku, spódnica też, tylko pantofelki masz jak u Kopciuszka, przed wizytą wróżki oczywiście.

Helenka: Przestań... Ja ci dam naśmiewać się ze mnie... Uważaj, bo jeszcze ten twój księżę Franek z drugiej wsi nie przyjdzie na bal.

Córka II (Ewa): Jak możesz Helciu? Ja specjalnie dla niego tę chustkę od mamy wycygałam. Tak długo czekałam na ten dzień...

Dziewczyna: Proszę, proszę, kogóż my tu mamy? Świętobliwa Helcia idzie na bal. Niesamowite.

Córka II (Ewa): Daj jej spokój- znowu zaczynasz!!!

Dziewczyna: Takie jak ona to do Kościoła pacierze klepać. No, albo czytać mądre książki o misjach, o świętych, a nie włóczyć się po balach, to się nie godzi.

Chłopak III (Stasiu) : Przestań jej dokuczać. Każdy może iść na bal. Przecież to nic złego. Zresztą chodźmy już

Dziewczyna: A widziałeś jaka ona elegantka... Jaka hrabina... teraz wielka dama bo pracuje u bogatej pani, a w domu to bidusia że aż piszczy...

Córka II (Ewa): Ty też możesz trochę popracować, to kupisz sobie lepszą sukienkę...

Chłopak I (Józek): Czy można panią prosić do tańca?

Helenka: oczywiście

Tańczą i śmieją się

(trwa zabawa)

Pan Jezus: Dokąd cierpiał będę i dokąd mnie zwodzić będziesz?

Helenka: Wybacz, ale źle się czuje. (rozgląda się i zatrzymuje...)

Chłopak I (Józek): Coś się stało, może wyjdziemy na świeże powietrze?

Helenka: Nie, nie trzeba. Zaprowadź mnie tylko do mojej siostry. Wiesz chyba już pójdę, głowa mnie rozbolała.

Córka II: Helenko nie żartuj. Chyba, że Józek ci coś powiedział to mów zaraz.

Chłopak I(Józek): Ja, ja nic nie mówiłem, a jeżeli coś to tylko w żartach.

Faustyna: Nie, nie to nie Józek. Po prostu źle się czuje.

Córka II (Ewa): To chodź wyjdziemy i tak długo się już bawiłam.

Faustyna: Nie, ty zostań. Nie chcę, żebyś przeze mnie zepsuła sobie bal. Franek by mi tego nie wybaczył. Do zobaczenia w domu.

Helenka: Panie, już nie mogę. Moja dusza jest jak płaszcz rozdzielany na dwoje. Moje serce niczym tarcza od włóczni na pół pęknięta. Czuję Panie, że gotujesz mi życie piękne. Wzywasz do siebie i chcesz być ze mną jak oblubieniec ze swą wybranką. Czuję, że chcesz abym była Twoja, ale cały świat jest przeciwny tej tajemniczej miłości. Wszyscy spychają mnie z drogi, którą ty zbliżasz się. Nie wiem Panie co mam czynić, co robić z duszą, która pragnie przedśionków pańskich. Co robić z sercem, które łaknie Ciebie chlebie życia. Rozpacz wkrada się we mnie. Niepewność i ból. Mam tylko siłę zadać to jedno pytanie Panie, co mam czynić, co mam czynić, co czynić...

Pan Jezus: Jedź natychmiast do Warszawy. Tam wstąpisz do klasztoru.

Kaja: I co wstąpiła?

Karolina: Nie od razu, bo to nie było takie łatwe. Musiała najpierw zarobić na posag a potem poszukać takiego zakonu, do którego by ja przyjęto, a to nie było takie proste

Kaja? Dlaczego? Myślałam że z tym nie ma problemu

Karolina: Helenka nie miała wykształcenia, zawodu. Skończyła tylko 3 klasy szkoły podstawowej bo potem musiała pomagać rodzicom w gospodarstwie... Ale w końcu ja przyjęto do klasztoru i tam dopiero działy się wspaniałe rzeczy...

Scena V : Faustyna, Żebrak

Faustyna: (sprząta na stole. Trzyma w ręce chleb, gładzi go mówi):

O życie szare i monotonne ileż w tobie blasku..., żadna godzina nie jest podobna do drugiej, zatem szarzyzna i monotonia znikają gdy patrzę na nie okiem wiary. Łaska, która jest dla mnie w tej godzinie nie powtórzy się w godzinie drugiej. Czas przechodzi a nigdy nie wraca. Pieczętuje pieczęcią na wieki...

(słycać pukanie do drzwi)

Żebrak: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Faustyna: Na wieki, wieków Amen. Wejdźcie człowieku... czego chcecie?

Żebrak: Czy mógłbym prosić o coś gorącego do zjedzenia. Zimno strasznie i nie mam dokąd pójść.

Faustyna: Usiądź młodzieńcze... Widzę, żeś strasznie zmarznięty, zaraz przyniosę czegoś do zjedzenia. O, jest jeszcze trochę zupy- zaraz ją odgrzeję.

Żebrak: Siostra jest bardzo dobra. Widzę że ma dobre, miłosierne serce...

Faustyna: Jak tam dobra? Pan Jezus kazał się dzielić tym co mamy. Matka przełożona pozwala więc otwarłam drzwi i chętnie pomogę

Żebrak: Nie wszędzie tak jest... Chodziłem od domu do domu, ale wszyscy zamykali drzwi i napuszczali psy.

Faustyna: Skąd przychodzisz?

Żebrak: Mój dom jest bardzo daleko, ale gdy jestem tu z siostrą, to czuję się tak dobrze jakbym był w moim domu.

Faustyna: Dziękuję za te piękne słowa. Nie zasługuję na nie... Czego szukasz po świecie?

Żebrak: Szukam dla siebie miejsca pośród ludzi.

Faustyna: Wierę, że w końcu znajdziesz. Jest dużo dobrych ludzi... Wystarczy tylko mocno zaufać Chrystusowi... Proszę... To nasza zakonna zupa i kawałek chleba. Posil się i ogrzej...

Bóg zawsze nad nami czuwa i znajduje rozwiązanie, tam gdzie ludzki umysł już go nie widzi, Jeśli człowiek wieży, że Bóg jest dobry, miłosierny, że go przygarnie i że mu przebaczy, To człowiek przyjdzie do Boga ...i nie zginie

Żebrak: Dziękuję ci siostrzo z całego serca. Nigdy ci to nie będzie zapomniane

(Faustyna klęka i zaczyna modlitwę wtedy żebrak przemienia się w Pana Jezusa)

Pan Jezus: Córko moja, doszły uszu moich błogosławieństwa ubogich, dla których byłaś miłosierna. Podobało mi się to, dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia Twego.

Kaja: Ale to piękna historia... naprawdę tak było?

Karolina: Tak , naprawdę. Wreszcie Pan Jezus ukazał się s. Faustynie gdy była w swojej celi. Był ubrany na biało, jedną ręką błogosławił a drugą wskazywał na serce z którego wychodziły promienie- białe i czerwony

Kaja: To tak jak w naszym kościele

Karolina: Bo nasz obraz, to właśnie obraz Pana Jezusa Miłosiernego z objawień s. Faustyny

Scena VI- Obraz Miłosierdzia

(klęczy i modli się)

Faustyna: Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby moje oczy były miłosierne ...

Dopomóż mi, Panie, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny...

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze ...

Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim...

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój (...).

Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz.

Pan Jezus: Wymaluj obraz według wzoru, który widzisz z podpisem „JEZU, UFAM TOBIE”. Pragnę aby ten obraz czczono najpierw w waszej kaplicy, a potem na całym świecie... Córko moja, mów światu o moim Miłosierdziu, o mojej miłości. Pal ą mnie płomienie miłosierdzia. Pragnę je wylewać na duszę ludzką. Córko moja, czyn co jest w twej mocy, w sprawie rozszerzania czci miłosierdzia mojego. Obiecuję, że dusze które czcić będą ten obraz- nie zginą... Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Nieufność dusz rozdziera moje wnętrze. Jeszcze więcej mnie boli nieufność dusz wybranych. Pomimo niewyczerpanej mojej miłości niedowierzają mi. Pragnę ustanowić święto Miłosierdzia. Chcę, aby ten obraz był uroczystie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia. Pragnę, aby kapłani głosili moje wielkie Miłosierdzie względem dusz grzesznych... W tej ostatniej godzinie nic dusza nie ma na swoją obronę prócz Miłosierdzia Bożego. Szczęśliwa dusza która przez życie zanurzyła się w źródło Miłosierdzia, bo nie dosięgnie jej sprawiedliwość.

Kaja: Wiesz, skoro Pan Jezus jest taki dobry dla grzeszników to na pewno nam pomoże, wybaczy mojemu tatusiowi i zmieni jego serce. Będę Go o to codziennie prosiła

Karolina: Ja będę się modliła z Tobą i poproszę jeszcze moja mamusię, ona ma wielkie nabożeństwo do s. Faustyny. Dała mi dla Ciebie obrazek z Panem Jezusem Miłosiernym i s. Faustyną. Tam z tyłu jest modlitwa. Jak chcesz to odmówimy ja teraz razem:

(Kłękają i modlą się : Ojcie Przedwieczny ofiaruję Ci...)

Faustyna: (Wstaje i podchodzi obok dziewczynek)

O mój Jezu, teraz obejmuję świat cały i proszę Cię o miłosierdzie dla niego. Kiedy mi powiesz, o Boże, że już dosyć, że już się spełniła całkowicie święta wola Twoja, wtenczas w zjednoczeniu z Tobą, Zbawicielu mój, oddaję duszę swoją w ręce Ojca niebieskiego, pełna ufności w niezgłębione miłosierdzie Twoje, a pierwszy hymn zanucę miłosierdziu Twemu, gdy stanę u stóp Twego tronu....

Nie zapomnę o tobie, biedna ziemi, choć czuję, że cała natychmiast zatoną w Bogu, jako w oceanie szczęścia; lecz nie będzie mi to przeszkodą wrócić na ziemię i dodawać odwagi duszom, i zachęcać je do ufności w miłosierdzie Boże.

Piosenka: Faustyna